Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . . kor. 1·30
półrocznie . . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.

Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . . „ 3·—
rocznie . . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal

W niedzielę od godz. 7 wieczór
Telefon L. 1556

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
Wiersz petitowy:
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ ·12
Nadesłane za wiersz ·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . „ 4·—

Administracya i Redakcya.
Kraków, ul. Gertrudy 9
Telefon L. 334

Nr. 16. Kraków, Poniedziałek 15 kwietnia 1912. Rok II.

Zwołanie delegacyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego)

Wiedeń, dnia 15 kwietnia.

Pod przewodnictwem ministra hr. Berchtolda odbyła się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych wspólna Rada ministrów, w której uczestniczyli obaj prezydenci gabinetów, ministrowie Auffenberg i Biliński, oraz komendant marynarki hr. Montecuccoli.

Przedmiotem narady było oznaczenie terminu zwołania delegacyi. Postanowiono, że **najbliższe posiedzenie delegacyjne ma się odbyć 23 b. m.** Delegacye mają najpierw powziąć uchwałę co do odpowiedniego **przedłużenia prowizoryum budżetowego** upływającego z końcem b. m. Dalszy program oznaczy ponowna konferencya ministeryalna, która się odbędzie zapewne jeszcze przed sesyą.

Rada państwa o zajściach w Chorwacyi.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* **Posłowie południowo-słowiańscy wniosą zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady państwa interpelacyę w sprawie zajść w Chorwacyi.** Równocześnie wystosowane będzie w tej samej kwestyi zapytanie do prezydyum Izby poselskiej.

Nad odpowiedzią rządu na interpelacyę ma być otwarta dyskusya. Południowi Słowianie liczą na pewne, że przy pomocy socyalnych demokratów znajdą dla swego wniosku większość.

O polskie szkoły kresowe

(Telefonem)

Lwów, d. 15 kwietnia.

Wczoraj w południe odbył się w sali »Sokoła« wiec obywatelski w sprawie upaństwowienia szkół średnich kresowych. Wzięli w nim udział posłowie German, Głąbiński, Skarbek, Lisiewicz, Hudec, Bandrowski, Adam, Jahl, prezydent miasta Neumann, wiceprezydent Stahl, liczny zastęp radnych i wybitnych obywateli.

Po zagajeniu wiecu przez posła Adama, powołano do prezydyum prezydenta Neumanna, pp. Biechońskiego, Rydygiera, panią Skrzyńską i dra Mikołajskiego.

Po referacie prof. Romera i dyskusyi, w której zabierali głos pp. Zellingerówna, poseł Hudec i p. Dąbski, uchwalono rezolucyę z żądaniem upaństwowienia gimnazyum i seminaryum w Białej od 1. września 1912, z prośbą do Rady Szkolnej krajowej, aby przedstawiła natychmiast ministerstwu oświaty odpowiedni wniosek, i z apelem do Koła polskiego i ministra Długosza, aby zajęli się gorąco tą sprawą.

Kongres antygruźliczy w Rzymie.

Rzym. *(B. kor.)* W obecności pary królewskiej odbyło się wczoraj otwarcie VII. międzynarodowego kongresu przeciw suchotom. Lekarzy austryackich reprezentował prof. Weichselbaum.

Śmierć prezydenta Izby francuskiej.

(Telegram Ajencyi Havasa)

Paryż, dnia 15. kwietnia.

Prezydent Izby **Henri Brisson zmarł wczoraj rano** o godz. 9. min. 50.

Wojna włosko-turecka.

Skonsygnowanie sił włoskich na wybrzeżu Trypolisu.

Rzym. *(Tel. wł.)* Eskadra włoska pod komendą admirała Viale odjechała wczoraj z Tarentu, by zluzować dywizyę krążącą na wodach Trypolisu. Wedle informacyi z pewnego źródła, Włosi nie gotują się obecnie do żadnej akcyi na Morzu Egejskiem, lecz konsygnują swe siły na wybrzeżu Trypolisu.

Bombardowanie Zuary i Seid Said.

Konstantynopol. *(BK.)* Ministerstwo wojny ogłasza następujący telegram: 10 kwietnia rano **9 włoskich okrętów wojennych i 2 okręty transportowe ostrzeliwały Zuarę.** Bombardowanie trwało do wieczora. **Część miasta, koszary i meczet zostały zburzone.** Z ludzi nikt nie zginął. 11-go bombardowanie trwało dalej. Po południu usiłowali Włosi dwa razy wylądować, lecz opór Turków i Arabów nie dozwolił na to.

Po przybyciu jeszcze trzech włoskich okrętów wojennych, zostawili Włosi pod Zuarą 3 okręty a z resztą popłynęli do **Seid Said, które również bombardowali,** aby spróbować wylądowania. Turcy i Arabowie wysłali posiłki do Seid Said. Nazajutrz **ostrzeliwali Włosi okolicę Seid Saidu i wysadzili w Grua na ląd oddział żołnierzy z mitralezą.** Turkom udało się przeszkodzić dalszemu lądowaniu i przerwać łączność wysadzonego oddziału z flotą.

Z Zuary wysłali Turcy i Arabowie znaczne posiłki z artyleryą, aby udaremnić plany Włochów w Grua. 9 włoskich okrętów stoi pod Seid Said.

Pośrednictwo pokojowe mocarstw.

Berlin. *(Tel. wł.)* Do *Lokal-Anzeiger'a* donoszą z Konstantynopola: Wczorajsza nadzwyczajna Rada ministrów zajmowała się sprawą pośrednictwa pokojowego mocarstw. Odczytano depesze nadeszłe od ambasadorów tureckich, z których wynika, że **mocarstwa zgodziły się już na jednolite kroki, które w najbliższych dniach będą poczynione.**

Wojska tureckie w Urmii.

Rzym. *(B. kor.)* *Tribuna* omawia kwestyę Urmii i sądzi, że wskutek interwencyi Turcyi przybrała ona ostry charakter. Na pytania Rosyi u Porty, pospieszył rząd turecki z zapewnieniem, że usunął swe wojska z nad granicy. Nietylko jednak to się nie stało, bez nadto **wysłali Turcy do Trapezuntu i Erzerum ogromne zapasy amunicyi, wyruszyła też z Erzerum nad granicę tysięczna dywizya prowincyi Wan, a do Urmii wysłano posiłki. Sytuacya jest więc krytyczna.**

Wpływ Francyi w Konstantynopolu.

Rzym. *(Tel. wł.)* Korespondent dziennika *Corriere d' Italia* donosi z Konstantynopola, że wpływ Niemców w Konstantynopolu zupełnie zmalał. W ostatnich czasach ambasador francuski odbył liczne konferencye z tureckim ministrem spraw zagranicznych i uzyskał dla Francyi szereg ważnych koncesyi, dotyczących eksploatacyi kopalń i terenów w Azyi Mniejszej.

Przybycie ambasadora Giersa do Konstantynopola.

Konstantynopol. *(BK.)* Przybył tu onegdaj rosyjski ambasador Giers.

Wybory w Serbii.

Belgrad. *(BK)* Odbywają się w całym kraju wybory do skupsztyny. **W Belgradzie wybrano 2 kandydatów rządowych, między nimi przywódcę staroradykałów Mikołaja Pasicza, dalej jednego młodoradykała i jednego postępowca.**

Przeciw gwałtom w Chorwacyi.

Berno. *(Tel. wł.)* Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, zwołane przez wszystkie stronnictwa czeskie dla zaprotestowania przeciwko postępowaniu rządu chorwackiego. Referat wygłosił poseł do Rady państwa Dr. Stransky

W zgromadzeniu wzięło udział przeszło trzy tysiące osób. Pos. Stransky przypomniał, że z okazyi aneksyi Bośni i Hercegowiny wydano w Belgradzie pismo ulotne, w którem powiedziano, że nie możemy dopuścić, by 2 miliony naszych braci grzebano w Austryi. Poseł Stransky powiedział, że lojalność wobec państwa nie pozwoliła wówczas Czechom wyciągnąć z tych słów odpowiednich konsekwencyi. Austrya jest grobem Słowian. Historya Austryi jest jednym łańcuchem ciężkich zbrodni popełnionych na ludach słowiańskich. Także obecne wydarzenia w Chorwacyi dają przykład dotychczasowej taktyki. Stosunek Chorwacyi do Bośni jest zagwarantowany traktatem, na który królowie składali przysięgę. To, co się dzieje w Chorwacyi, musi być jak najenergiczniej potępione. Postępowanie komisarza królewskiego Cuwaja zwraca się przeciwko narodowi Powodem zawieszenia konstytucyi w Chorwacyi jest chęć dania Węgrom pewnej rekompensaty za to, że ich żądania wojskowe nie zostały przez Koronę uwzględnione. Konstytucya Chorwacyi czyni aktualną kwestyę rewizyi układu zawartego między Chorwacyą a Węgrami w r. 1868.

Następnie przemawiał imieniem partyi agrarnej sekretarz tejże partyi Marcha, który wzywał do bojkotu towarów węgierskich. Potem przemawiali mowcy poszczególnych stronnictw, między innymi poseł Sillinger (stronnictwo katol. narodowe), który apelował do wszystkich posłów słowiańskich, aby sprawę Chorwacyi poruszyli w delegacyach. Poseł Tusar (czeski soc. demokrata) krytykował w ostrych słowach stanowisko szlachty węgierskiej i oświadczył, że bagnety austryackie służą jedynie do utrzymania panowania oligarchiii węgierskiej. Na wniosek pos. Stranskyego jednogłośnie powzięto następującą rezolucyę:

Naród czeski, zebrany w Bernie, wyraża swoją sympatyę dla narodu serbsko-chorwackiego, który walczy o swoje prawa i o gwarancye konstytucyi. Protestujemy przeciw gwałtowi, jakiego dokonano na narodzie chorwackim, pozbawiając go wolności i praw konstytucyjnych. Słowianie w Austryi nie mogą się czuć bezpieczni i nie mogą mieć zautania do kierujących mężów stanu, jeżeli możliwym jest podobny gwałt, jakiego dokonano z polecenia rządu węgierskiego w Chorwacyi.

Oczekujemy, że posłowie czescy nie tylko w imieniu solidarności słowiańskiej, ale także w imieniu własnem i ludu czeskiego poczynią w Radzie państwa i w delegacyach konieczne kroki, aby usunąć gwałty dokonane przez Węgrów na narodzie chorwackim i kres położyć rządom absolutystycznym. Wzywamy wszystkich posłów czeskich, aby przy tej okazyi zażądali istotnej rewizyi całej konstytucyi dualistycznej, gdyż w XX. wieku nie jest rzeczą możliwą utrzymać konstytucyę, która wydaje narody na łaskę Niemców i Węgrów.

Ze strony władzy poczyniono przygotowania, aby nie dopuścić do jakiejkolwiek demonstracyi. Zgromadzenie miało przebieg spokojny.

Nagła śmierć dyplomaty.

Monachium. *(BK).* Nowy poseł rosyjski br. Korff, po przybyciu z krótkiego urlopu w Londynie, dostał na dworcu kolejowym ataku apoplektycznego i skonał.

Kradzieże muzealne we Francyi.

Paryż *(B. kor.)* Okazuje się, że kradzieże muzealne, popełnione przez Ferraulta i jego bandę, objęły przedmioty sztuki wartości blisko 1 milion franków.

Aresztowanie ajenta emigracyjnego.

Budapest. *(Tel. wł.)* Policya uwięziła tu Dra Bolgara, który urządzał wykłady o emigracyi, illustrowane obrazami świetlnymi. Okazało się, że ten rzekomo naukowy wykład był propagandą, zamówioną przez kilka przedsiębiorstw amerykańskich, za emigracyą do Ameryki. Bolgar, który dziwnym sposobem postarał się o poparcie ministerstwa sprawiedliwości, w rzeczywistości nie jest żadnym doktorem i nazywa się Boligar. Przed 15 laty wyemigrował on do Nowego Yorku, tam przechodził najrozmaitsze koleje, a obecnie po powrocie do Węgier jako płatny ajent namawiał do emigracyi.

Ucieczka przed aresztowaniem.

Berlin *(Tel. wł.)* Były urzędnik magistratu berlińskiego Paweł Łodyga zbiegł z Berlina w parę dni przed grożącem mu aresztowaniem. Podejrzany jest on o zdradę stanu.

Bunt robotników rolnych we Francyi.

Paryż. *(B. kor.)* Z Montpellier donoszą, że zbuntowani robotnicy rolni zniszczyli 20.000 krzewów winogradu.

Strzały do automobilu na ulicach Paryża.

Paryż. *(Tel. wł.)* W nocy z soboty na niedzielę wywołał na ulicach miasta sensacyę pościg urządzony przez policyę za automobilem, w którym rzekomo znajdować się mieli zbrodniarze. Policya jadąc w automobilu bez przerwy strzelała do ściganego samochodu; nie zdołała przecież dogonić zbrodniarzy, którzy zniknęli w okolicach Paryża.

Dyskusya budżetowa w Radzie miejskiej.

Mdłą i jałową była tegoroczna ogólna dyskusya budżetowa w krakowskiej Radzie miejskiej, tak jak i słabe zainteresowanie panowało wśród ojców miasta, którzy pod wrażeniem »ostatnich lwowskich wypadków i delegatury do prezydyum« jak się r. m. Daszyński wyraził, nie potrafili choćby dla »decorum« poddać tego roku budżetu miejskiego rozsądnej a sprawiedliwej krytyce, i woleli albo same dodatnie strony zarządu podnieść, albo milczeniem swem wyrazić zgodę na obecną gospodarkę gminną. Nie potrafił w harmonią tę wprowadzić dysonansu nawet r. m. Dr. Gross, choć z góry zapowiedział, że do światła, jakiem operowali mowcy w dyskusyi budżetowej, chce dorzucić nieco cienia. Zresztą przemówienie Dra Grossa wygłoszone w obecności bardzo szczupłego grona radców, dotyczyło rozmaitych spraw natury ogólnej, mających bardzo mało związku z gospodarką gminną.

W imieniu klubu demokratycznego przemawiał nowo wybrany delegat do prezydyum r. m. Bandrowski, który na podstawie dat podanych przez jeneralnego referenta budżetu stwierdził, że gospodarka gminna w ostatnich dziesięciu latach była i intenzywną i prawidłową, że uzyskano równowagę w wydatkach i dochodach i że — jeżeli tą samą drogą jak dotychczas pójdzie gospodarka gminna — stanie się Kraków Wielkim. Stwierdzając z uznaniem pracę obecnego zarządu miejskiego około podniesienia gmin przyłączonych, przyznał r. m. Bandrowski racyonalność dotychczasowej polityki inwestycyjnej, żałował jedynie, że polityka ta nie szła w dość szybkiem tempie, że była zanadto ostrożna i nie dość szeroko pojęta (czy należało przyłączyć nawet Swoszowice z kąpielami siarczanemi?)

Należycie opracowaną i na znajomości gospodarki miejskiej opartą mowę wygłosił r. m. Peroś. Omówiwszy szczegółowo położenie finansowe miasta i jego korzystny rozwój w ciągu ostatnich lat 10, przedstawił mowca szereg najważniejszych inwestycyi, wykonanych przez zarząd miejski. Następnie podniósł ważność tych inwestycyj, które w najbliższym czasie będą musiały być podjęte w interesie

rozwoju i zdrowotności miasta, jak rozszerzenie sieci tramwaju, elektrowni i gazowni, budowa zakładów sanitarnych itp. Sprawie gospodarki w gminach przyłączonych poświęcił mowca szczególną uwagę, wykazując wyczerpująco na podstawie cyfr, że gmina m. Krakowa w ciągu 2 lat zainwestowała w gminach przyłączonych 2,700.000 K, podczas gdy dochód podatkowy, z tych dzielnic uzyskany, wynosił zaledwie 275.000 K.

R. m. Daszyński, który zwykle w dość dosadny sposób umie zaznaczyć swe opozycyjne stanowisko, tym razem nie chciał, jak się wyraził, zamącić harmonii panującej w Radzie, lecz wolał uznać w niejednym kierunku rozwój miasta pod rządami obecnego prezydyum i wystąpić z wnioskami w kierunku utworzenia komitetów z radców miejskich złożonych, któreby miały na celu przeciwdziałać biurokratycznemu załatwianiu spraw gminnych.

O kwestyach finansowych najogólniejszej natury mówił r. m. Dr. Gross, przyczem zarzucił, że Kasa Oszczędności dotąd nie utworzyła zakładu emisyi listów zastawnych. A przecież wiedzieć był powinien, że chwila obecna najmniej jest stosowną do wprowadzenia na targ pieniężny listów zastawnych, skoro pierwszorzędne instytucye kredytowe, na olbrzymich kapitałach oparte, nie są w stanie lokować swych listów zastawnych.

Panujące na sali usposobienie najtrafniej odczuł i ocenił r. m. Dr. Julian Nowak, kiedy stwierdził, iż dobrze się stało, że dyskusya jeneralna została zamknięta. Omówiwszy sprawę najkonieczniejszych inwestycyi w gminach przyłączonych, zaapelował do prezydenta miasta, jako prezesa Koła polskiego, by poczynił u rządu starania o uzyskanie pomocy finansowej na asanizacyę nowych dzielnic Krakowa.

Imieniem reprezentantów gmin przyłączonych przemawiał r. m. Pająk, przedkładając szereg postulatów zmierzających do poprawienia stosunków gospodarczych w tych gminach.

KRONIKA

Ludowa Kasa Zaliczkowa w Krakowie. Wczoraj po południu odbyło się walne zgromadzenie Ludowej Kasy Zaliczkowej przy bardzo licznym udziale członków tejże Kasy. Przewodniczący adwokat Dr. Samuel Tilles złożył imieniem dyrekcyi sprawozdanie z czynności za rok 1911, wskazując na stały rozwój Ludowej Kasy Zaliczkowej służącej interesom gospodarczym jej udziałowców.

Sprawozdanie kasowe za r. 1911 przedstawia się jak następuje: Dnia 31 grudnia 1910 wynosiła suma wpłaconych gotówką udziałów K. 41.1̇0, dnia 31 grudnia 1911 K. 52.240 (dziś wynoszą wpłacone udziały kwotę K. 60.150). Wkładki oszczędnościowe wynosiły 31 grudnia 1911 K. 118.298·43 (dziś wynoszą K. 183.631·86); od wkładek tych płaciła Ludowa Kasa Zaliczkowa 4½%. Dnia 31 grudnia 1911 miała Ludowa Kasa Zaliczkowa rozpożyczoną na weksle kwotę K. 150.024·69, których wcale nie reeskontowała, lecz zatrzymała je we własnym portfelu; dziś suma ta wynosi już kwotę K. 221.038·89. Dnia 31 grudnia 1911 było członków z udziałami od kwoty 5 K. do maksymalnej kwoty K. 2.000— 625 (dziś 754 członków z udziałami w kwocie K. 60.150) czyli na jednego członka wypada przeciętnie udział w kwocie około 80 K. Przed niedawnym czasem uchwaliła dyrekcya przyjmować bezpłatnie w przechowanie depozyty swoich członków, których wartość 31 grudnia 1911 r. wynosiła K. 11.948·85. Dnia 31 grudnia 1911 r. miała Ludowa Kasa Zaliczkowa ulokowaną w rozmaitych instytucyach kwotę K. 18.147.75·—.

Obrót kasowy w roku 1911 wynosi K. 939.418·10. Z przedstawionego na zgromadzeniu bilansu okazało się, że dnia 31 grudnia 1911 wynosił stan czynny K. 186.230·48 zaś bierny K. 184.031·08, że zatem czysty zysk w roku 1911 wyniósł kwotę K. 2.199·40.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, poczem udzielono jednogłośnie dyrekcyi absolutoryum, a cały czysty zysk przekazano do fundszu rezerwowego dla pokrycia strat wekslowych.

Następnie wybrano na lat 4 dyrektorami pp. Józefa Bobera, M. Fussmana, N. Goldgarta, Dra Rafała Landaua, G. Langrocka, A. Marguliesa, L. Rosenberga i Dr. Samuela Tillesa. Do Rady Nadzorczej wybrani zostali pp. Joachim Bandet, Maksymilian Ehrenpreis, Maurycy Finker, Henryk Frist, Dr. M. Gutman, Izak Frankel, Józef Goldstoff, S. Bertel i S. L. Schenker. Do kolegium cenzorów wybrani zostali pp. A. Bannet, S. Bertel, P. Bloch, A. Bryndza, L. Ehrlich, M. Finker, Ch. Freylich, H. Frist, D. Glanz, Dr. M. Guttman, S. Kahan, Ch. Lebron, E. Lednitzer, R. Pfeffer, S. Rakower, I. Schenker, L. Schneider, N. Schönfeld, Ch. L. Spitz, H. Statter, A. Stockstiel, B. Weinsberg i Z. Zweig, poczem zamknął przewodniczący walne zgromadzenie.

Dzień Kościuszkowski. Zapowiedziany na wczoraj Dzień Kościuszkowski nie przyniósł spodziewanego dochodu, gdyż niepogoda panująca od samego rana przyczyniła się w znacznej mierze do zmniejszenia zwykłego niedzielnego ruchu. Mimo wiatru i zimna uproszone panie zasiadły przy stolikach, rozstawionych w wielu punktach miasta, celem z bierania składek na cele oświatowe. Pochód, który wyruszył z ulicy Rajskiej po wiecu oświatowym zgromadził dość pokaźne zastępy. Pochód udał się na podwórzec strażnicy, gdzie dziewczęta wiejskie złożyły wieniec u stóp pomnika.

Wiec oświatowy. Wczoraj rano w sali wrotniska przy ul. Rajskiej odbył się wiec oświatowy przy bardzo licznym udziale ludności miejskiej i włościan okolicznych. Obradom przewodniczył poseł Włodzimierz Tetmajer Wygłoszono następujące referaty: »Oświata wśród ludu«, »Uświadomienie polityczne ludu«, »Bogactwo narodowe« ,»Uprzemysłowienie kraju«, poczem uchwalono rezolucyę: »Wiec uważa oświatę ludową za najważniejszy obowiązek narodowy, wyraża cześć za trud i pracę tym, którzy szerzą oświatę na wsi, żąda zniesienia dwuty powych seminaryów, uważa za konieczne budowanie domów ludowych po wsiach, żąda popierania organizacyi samopomocy gospodarczej i społecznej, żąda zamykania szynków w niedziele i święta, żąda upaństwowienia szkół średnich utrzymywanych przez T S. L.«

Wystawa architektoniczna w Krakowie. Jak z samego tytułu wynika: »architektura w otoczeniu grodowem«, strona ogrodnicza zajmować będzie na wystawie wybitne miejsce. Wszystkie domy będą miały swoje ogródki, nadto cały plac wystawy i dwa główne pawilony będą udekorowane obficie kwiatami i roślinami. Pod tym względem, dzięki zainteresowaniu się i zrozumieniu własnej korzyści ze strony najwybitniejszych firm ogrodniczych, wystawa zapowiada się świetnie. Podług planu opracowanego przez specyalną komisyę ogrodniczą z łona komitetu wystawowego, cały teren został rozdany pomiędzy poszczególne zakłady. I tak, udekorowanie kwiatami wejścia na wystawę i pawilonu głównego, różanecznik przy dworku i urządzenia ogródka przy domku rękodzielniczym wziął na siebie Zakład im. św. Józefa dla osieroconych chłopców; urządzenie ogródka przy domku robotniczym — krakowskie Towarzystwo ogrodnicze (Zakład »Glinka«); obsadzeniem ogrodu przy dworku i samego dworku owocowemi drzewkami karłowemi zamie się Zakład ogrodniczy »Pomona« pod dyrekcyą p. Gauche. Szkółki drzewek leśnych i ogrodowych hr. Tadeusza Łubieńskiego w Zasowie dostarczą drzew do obsadzenia alei głównej, do zagajników oraz róż przed budynek teatralny. Zakład sadowniczy »Piast« Rady powiatowej w Wieliczce dostarcza drzew i krzewów do obsadzenia ogrodu warzywnego przy dworku i do sadu włościański go; sam zaś ogród warzywny urządza p. Andrze Galli, kierownik ogrodu Zakładu Helclów. Ze szkółek miejskich wysadzono kilkadziesiąt sporych lip, które tworzą aleje spacerowe przy dworku. Ogród włościański urządza dyrektor szkoły w Dąbiu radca miejski St. Szarek. Zakład ogrodniczy Emila Freege wypożycza różne krzewy i drzewa. Nadto Syndykat roln. w Krakowie przyrzekł dostarczyć nasion rolnych i traw, a Związek hodowców nasion — nasion kwiatów; wreszcie jeden z hodowców-amatorów dostarczy znacznej ilości pelargonij angielskich. Tak więc wystawa urządzona pod względem ogrodniczym przez fachowów, tonąć będzie w zieleni i kwiatach.

Zgromadzenie Banku Galicyjskiego. Wczoraj po południu odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego pod przewodnictwem bar. Götza-Okocimskiego; na zgromadzenie przybyło 12 akcyonaryuszów, reprezentujących 6.483 akcyi i 1291 głosów. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok ubiegły przedłożył dyr. Sędzimir; czysty zysk wynosi 298, 344 K — Rada nadzorcza proponuje przyznanie akcyonaryuszom 6 proc. dywidendy. Dyr. Ungar przedłożył bilans za rok ubiegły oraz rachunek zysków i strat. W dyskusyi wyrażono dyrekcyi uznanie za ostrożną gospodarkę w trudnych obecnie stosunkach finansowych. Po udzieleniu absolutoryum i po zatwierdzeniu projektu co do podziału zysku wybrano członkami komitetu rewizyjnego pp. Jakóba Weissa, Dra Jana Adamskiego, na zastępcę p. T. Winiarza.

Wyścigi konne Towarzystwa międzynarodowego w Krakowie, odbędą się w dniach 23 (niedziela), 27 (czwartek) i 30 czerwca (niedziela) a wyścigi galicyjskiego Klubu jazdy panów w dniach 25 (wtorek) i 29 czerwca (sobota). Terminy te wpłyną niewątpliwie korzystnie na towarzyskie ożywienie wyścigów, albowiem odbędą się one w dwie niedziele i jedno święto, co umożliwi szerszej publiczności wzięcie udziału w wyścigach. Program Towarzystwa międzynarodowych wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący zarówno dla znawców jak i szerszej publiczności, obejmuje dziennie po 7 biegów, z których aż 8 będzie z ciężkiemi przeszkodami. Również i program wyścigów galicyjskiego Klubu jazdy panów zapowiada się niezwykle interesująco, zawiera bowiem przeważnie biegi z przeszkodami. Biegi zarówno Towarzystwa międzynarodowego jak i galicyjskiego Klubu jazdy panów oprócz wysokich nagród pieniężnych uposażone będą w cenne nagrody honorowe. Podczas tegorocznego meetingu będą oprócz totalizatora czynni także dwaj bookmackerzy. W dniach 1 maja, 3 i 12 czerwca b. r. przypadają zapisy koni do wyścigów Towarzystwa międzynarodowego, zaś 5 czerwca b. r. do wyścigów galicyjskiego Klubu jazdy panów.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy. Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (ul. Jabłonowskich l. 10) wzywa niniejszem tych wszystkich dłużników Towarzystwa, którzy dotąd z długu się nie uiścili a których adres Towarzystwu nie są znane, aby najdalej do dnia 1. lipca 1912 r. z długu należnego się uiścili, względnie porozumieli się z Towarzystwem co do zapłaty tegoż, gdyż w razie bezskutecznego upływu powyższego terminu imiona i nazwiska ich zostaną ogłoszone wraz z datami pobrania pożyczek i wysokością długu w drukowanej liście dłużników.

Rękodzielnicy a księgi handlowe. Staraniem dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno- przemysłowego odbył się we środę dnia 10. b. m. w sali Towarzystwa technicznego odczyt dyrektora Juliana Krokowskiego p. t. »Znaczenie i cel prowadzenia ksiąg handlowych w przemyśle rękodzielniczym«. Po krótkich słowach wstępu o znaczeniu i potrzebie prowadzenia ksiąg handlowych z punktu wi-

dzenia prawnego przystąpił prelegent do podania najprostszych sposobów księgowania, uwzględniając system amerykański jako najodpowiedniejszy w przemyśle rękodzielniczym.

Liczny udział słuchaczy ze sfer rękodzielniczych świadczył wymownie o potrzebie wiadomości z zakresu prowadzenia ksiąg dla naszych rękodzielników, którzy pod tym względem często wykazują poważne braki.

Stowarzyszenie podróżujących kupców Galicyi. VIII zwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia podróżujących kupców Galicyi odbyło się w niedzielę dnia 7 kwietnia br., na którem wybrano nowy zarząd. Na czele zarządu stoi dotychczasowy przewodniczący p. Arnold Steiner.

Ankieta w sprawie kinematografów rozpocznie się w Wiedniu we wtorek 16 b. m. pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych. Na ankietę rozesłano około 80 zaproszeń. Obok przedstawicieli władz w rozprawach wezmą udział reprezentanci właścicieli kinematografów i przedsiębiorców teatralnych, techniczne koła fachowe i t. p.

Barbarzyński proces. W najbliższym czasie przed sądem okręgowym w Kijowie rozpatrywana będzie sprawa o rzekomy rytualny mord trzynastoletniego chłopca Andrzeja Juszczyńskiego. Zwłoki chłopca ohydnie poranione znaleziono przed półtora rokiem w pobliżu cegielni Zajcewa, a śledztwo prowadzone bardzo tendencyjnie i ekspertyza lekarska, wykonana przez czarnosecinnych profesorów kijowskiego uniwersytetu chcą dowieść, iż chłopca zamordowano w celach rytualnych. Dla dopięcia celu rozwinęła naturalnie rosyjska policya i sąd cały aparat zwykłych sztuczek, a więc fałszywych świadków, świadectwa lekarskie, zadziwiające ignorancyą i t. d. Czarnosecinne gazety, jak Nowoje Wremia i Dwugławyj Orieł przygotowują już grunt dla procesu, zamieszczając liczne podburzające artykuły przeciwko żydom, przeważnie pisane przez popów, podobizny zamordowanego i fantastyczne rysunki z słynnych procesów rytualnych w Trewirze i Tisza - Eszlar, nazywając je pompatycznie „historyą mordów rytualnych“. Takie rzeczy dzieją się w XX wieku w kraju, mającym pretensyę do nazwy „cywilizowanego“.

Związek gospodarczy środkowo europejski. Dziś i jutro odbędzie się w Brukseli wspólna konferencya związków gospodarczych środkowo-europejskich z Belgii, Niemiec, Austryi i Węgier. Konferencya zajmie się następującemi kwestyami: ujednostajnienie prawa czekowego, utworzenie stałego wydziału i peryodycznych konferencyi w sprawie wielkich rachunków bankowych, utworzenie jednolitej klasyfikacyi towarów w środkowo-europejskich taryfach celnych i międzynarodowe uregulowanie prawa o znaczkach towarowych Obradami kierują prezydenci związków. Prezydent Izby L. de Sadeler (Belgia), Książę Günther Szleswik-Holsztin (Niemcy), Baron von Plener (Austrya) i Dr. Wekerle (Węgry).

Śmierć prof. Monoda. Dnia 10 b. m. zmarł w Paryżu w 68 roku życia Jacques Gabriel Monod, słynny historyk, członek Akademii nauk moralnych i politycznych w Paryżu i profesor w College de France. Zmarły, wysoce ceniony w świecie naukowym dla swych licznych prac, odznaczających się gruntowną wiedzą, trafną oceną i oświetleniem wypadków, był człowiekiem szlachetnym, o niezłomnych przekonaniach. Podczas sprawy Dreyfusa, w procesie wytoczonym Zoli za słynny list: „Paccuse“, był Monod świadkiem ze strony Zoli i w zeznaniach swoich, pełnych szlachetnego taktu, wyraził oburzenie wszystkich ludzi uczciwych z powodu niecnego oskarżenia Dreyfusa i uwielbienie dla odwagi Zoli, którego dusza wzdrygała się przed każdą podłością. Drugi raz, po pogrzebie Zoli, wystosował prof. Monod list do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, senatora Mercere, w którym znów wyraził swe głębokie uwielbienie dla Zoli i bezgraniczne zadowolenie z powodu kompletnej rehabilitacyi Dreyfusa.

Koniec „Made in Germany“. Jak wiadomo, wszystkie towary przywożone do Anglii, a szczególniej niemieckie, muszą mieć napis świadczący o ich pochodzeniu, a to w celu utrudnienia im konkurencyi z podobnymi towarami, wyrabianymi w Anglii. Ostatnimi czasy napis „Made in Germany“ począł służyć dla celów niezdrowej konkurencyi, wskutek czego grupa posłów do Izby gmin wniosła bill, proponujący zniesienie powyższego napisu i zastąpienie go na wszystkich nieangielskich towarach napisem „not britsh“. Towary bez powyższego napisu będą od importu do Anglii wykluczone.

Z Awiatyki wojskowej. Jeneralny sekretarz francuskiego aeroklubu, G. Bezançon, ogłasza ciekawą statystykę rozwoju awiatyki wogóle, a wojskowej w szczególności. W r. 1910 zbudowano 800 aparatów o sile 7600 koni, w roku 1911 — 1350 o sile 80.000 koni. W 1910 roku przeleciały aeroplany milion kilometrów w przeciągu 8300 godzin, w 1911 r. zaś 2,600.000 kilometrów w przeciągu 30.000 godzin.

Zapał Francuzów dla „floty powietrznej“ wzrasta z dniem każdym. Utworzyć tak potężną awiatykę wojskową, aby żadne państwo równać się z nią nie mogło, i dzięki aeroplanom zrównoważyć przewagę militarną Nnemiec, — o tem marzy dziś każdy Francuz.

Aeroplan jest na ustach wszystkich. Cały naród znosi swe grosze ofiarne, aby przyspieszyć budowę floty powietrznej, a ogólny zapał w akcyi na rzecz awiatyki wojskowej ogarnia całe społeczeństwo francuskie. Ostatnio zamieszczają pisma francuskie wiadomość, że robotnicy, pracujący w kamieniołomach, przeznaczyli na ten cel jednodniowe wynagrodzenie ze swej pracy.

Jeszcze w sprawie „Demostenesa“.

»Jednemu z widzów w odpowiedzi«

(Odnośnie do recenzyi z ostatniej premiery nadesłał *„Jeden z widzów“* uwagi z prośbą o odpowiedź na postawione zarzuty; czyniąc zadość temu życzeniu, udzielamy głosu naszemu sprawozdawcy. Przyp red).

Z przyjemnością odpowiadam „jednemu z widzów“, domagającemu się szczegółowszego umotywowania sądu, jaki wydałem o „Domestenesie“ p. Konczyńskiego. Zdaniem Szanownego Widza wyrażenie, że „Demostenes“ jest „konglomeratem wiadomości, związanych bezpośrednio z tematem i dość dużej sprawności technicznej“ nie ma wartości sądu i to rzekomo z dwóch powodów: „po pierwsze jest ono za ogólne, po drugie nie zawiera jeszcze nic ujemnego. Przeciwnie, zarówno opanowanie materyału historycznego jak i techniczna sprawność są koniecznymi czynnikami w dziele sztuki“.

Powyższy zarzut rozpada się na dwie części; pierwsza głosi, że określenie moje jest za ogólne. Na to odpowiadam: tak i nie. Tak, jeśli obowiązkiem sprawozdawcy jest przypominać czytelnikowi przy omawianiu każdej nowej sztuki, zasadnicze podstawy estetyki; godząc się na takie stanowisko, należałoby sprawozdanie z tragedyi wyposażyć w teoretyczny traktat o tragedyi, jako takiej. Nie przeczę, że miałoby to może swoje dobre strony, zważywszy zwłaszcza naszą szczupłą na ogół wiedzę w dziedzinie estetyki, lecz niestety trzebaby równocześnie zmienić system pisania recenzyi. W warunkach, jakie u nas obecnie w tym kierunku panują, reforma taka z trudem dałaby się przeprowadzić. Pomijając bowiem fakt, że recenzyę musi się pisać prawie że bezpośrednio po przedstawieniu, nie można zapominać o wymogu zwięzłości, którym każdy sprawozdawca jest skrępowany. Wreszcie można zająć odrębne stanowisko, mianowicie, że teoretyczne dociekania nie wchodzą w zakres obowiązków recenzenta; w tym wypadku odpowiedź na przytoczony powyżej zarzut, musiałaby wypaść przecząco, gdyż podanie jak najzwięźlejszej definicyi, opartej na bezpośrednio odniesionem wrażeniu, stałoby się jednym z zasadniczych punktów zadania. Ale nie tylko ten moment pozwala mi na zajęcie negatywnego stanowiska; w pomoc przychodzi mi druga część zarzutu. Szanowny oponent głosi, że „stwierdzenie pozytywne takich czynników, jakimi są: opanowanie historycznego materyału i sprawność techniczna, nie uprawnia do wydania ujemnego sądu, gdyż czynniki te w każdem dziele sztuki są konieczne.“ Bezsprzecznie, przeciw temu ani słowa. Nie napisałem też nic takiego, coby pozwalało wątpić o świadomości mojej w tym kierunku; co więcej, gotów jestem się przyznać do niepopełnionej winy. Nie przypuszczałem bowiem, że istnienie czynników, o które chodzi autorowi listu, może być tytułem do zasługi i kryteryum do dodatniej oceny. Ja sądziłem, że czynniki te są w dziele sztuki czemś tak — samo przez się — się rozumiejącem, iż tylko większa lub mniejsza ich doskonałość, może wpłynąć na większą lub mniejszą wartość danego dzieła sztuki; nie miałem jednak przekonania, by ich istnienie mogło jakiś utwór czy wytwór zamienić na dzieło sztuki. I, niech mi daruje Szanowny Widz, takiego przekonania nie nabiorę nigdy. Nie omieszkałem też zaznaczyć swego stanowiska pod tym względem w recenzyi. Boć w ścisłym związku z tą sprawą są moje słowa o braku czynnika twórczości i — co za tem idzie — indywidualnej koncepcyi. W swej skromności uznawałem stwierdzenie wymienionych dopieroco braków za dostateczne umotywowanie znanej definicyi. Błądziłem najwidoczniej; owa „indywidualna koncepcya“ nie zrobiła na Szanownym Widzu żadnego wrażenia, a raczej zrobiła wrażenie „taniego frazesu, którym przeciwnika łatwo zaszachować“. Cóż mogę na to poradzić? Co najwyżej stwierdzić, że zaszachowała ona również mego Oponenta, który nie mogąc wybrnąć z nałożonych na siebie samowolnie sideł, rzuca wreszcie rozpaczliwe pytanie: „Czy zadaniem p. Konczyńskiego było stworzyć „Demostenesa“ czy odtworzyć własną duszę?“ Pytanie to dało mi wiele do myślenia a zarazem odkryło źródło nieporozumienia. Mam wrażenie, że z jednej strony Szanowny Widz nie zdaje sobie jasno sprawy z momentu twórczości, utożsamiając ją w gruncie rzeczy z technicznym trudem, jaki towarzyszy uzmysławianiu pomysłu, a z drugiej strony nie umie pogodzić indywidualnej koncepcyi z wymaganym w t. zw. historycznym dramacie czy tragedyi objektywizmem. Na obronę oponenta mogę dodać, że są to wątpliwości i niejasności, które muszą się zrodzić w każdej głowie, chcącej myśleć o sztuce. Usunąć je może tylko odpowiednia i odpowiednio nabyta wiedza. Na szczęście nie brak i u nas obecnie prac, które w tym kierunku mogą oddać znakomitą przysługę. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy książki Dra Michała Sobeskiego, ostrzedz natomiast przed zdumiewająco bałamutnym i mogącym raz na zawsze odstręczyć od estetyki „wstępem do estetyki nowoczesnej“ p. Ady Silbersteinówney.

Szanowny Widz dowie się z poleconych powyżej prac szczegółowo: po pierwsze, że samo opanowanie materyału i sprawność techniczna nie stwarzają jeszcze dzieła sztuki;

po drugie, że dzieło sztuki jest przejawem twórczości, która jest procesem bardzo trudnym do określenia i niezmiernie skomplikowanym;

po trzecie wreszcie, że jednym z najważniejszych momentów tego procesu jest moment koncepcyi, która musi znaleść swój równanay wyraz w dziele najbardziej objektywnem, o ile ono jest naprawdę dziełem sztuki. Za przykład może posłużyć „Achilleis“ Wyspiańskiego; niech Szanowny Widz zada sobie trud porównania mowy Demostenesa z 4. aktu tragedyi p. Konczyńskiego z przemową Terystesa w Achilleidzie. Niech wreszcie postawi postać Demostenesa, stworzoną przez p. Konczyńskiego obok postaci Achillesa, stworzonej przez Wyspiańskiego. Takie porównanie pokaże jasno, jaka przepaść dzieli utwór, który jest wyrazem indywidualnej koncepcyi od „konglomeratu“ wiadomości i techniki.

F. Batyżowiecki.

Przed sesyą.

Wiedeń 13. kwietnia.

Za kilka dni Izba poselska podejmie swą pracę. Po gorączkowych, pełnych pośpiechu dyskusyach nadchodzi czas żmudnej pracy nad szeregiem ważnych przedłożeń, na czele których widnieje reforma wojskowa, przedłożenia finansowe i ustawy urzędnicze.

Rozpoczynający się obecnie nowy okres pracy ustawodawczej drugiej Izby, wybranej na podstawie powszechnego prawa głosowania będzie więc już ze względu na materyał, przychodzący pod obrady, bardzo doniosłym. Budzić on musi jednak i z innego względu większe zainteresowanie. Obecnie bowiem zarówno Izba poselska, jak i rząd muszą ostatecznie wyznać otwarcie czego pragną i do czego dążą.

Dotychczas oba te czynniki, powołane z natury rzeczy do współdziałania zajmywały stanowisko wyczekujące. Rząd w swem oświadczeniu programowem zapowiedział wprawdzie, że z radością powita utworzenie się stałej a pewnej większości parlamentarnej, dał nawet do zrozumienia, że po utworzeniu się tej większości pomyśli naturalnie o odpowiedniej rekonstrukcyi gabinetu w duchu parlamentarnym, nie uczynił przecież dotąd żadnego kroku, by utworzenie się podobnej większości umożliwić. Wyczekuje natomiast co zamyślają stronnictwa uczynić. Patrząc trzeźwo, trudno rządowi nie przyznać racyi. Dlaczegoż właśnie rządowi ma zależeć więcej na utworzeniu większości parlamentarnej, aniżeli samej Izbie.

Doświadczenia, poczynione w ostatnich latach z większością, tworzoną w ten sposób, że reprezentantów wchodzących w rachubę stronnictw powoływano do gabinetu bez zapewnienia kooperacyi tych stronnictw, nie zachęcają do powtórzenia takich prób. Pokazało się bowiem, że w ten sposób stwarzano jedynie fikcyjną kooperatywę, bo w chwili decydującej minister parlamentarny nie mógł ręczyć za stanowisko, jakie jego stronnictwo zajmie. Stronnictwa zaś, wysyłające swego przedstawiciela do gabinetu nie poczuwały się do obowiązku użyczenia mu swego poparcia. To też trudno przypuścić, by obecny gabinet miał ochotę pójść tą zawodną drogą. Raczej przyjąć należy za rzecz pewną, że i nadal wyczekiwać będzie inicyatywy z łona Izby poselskiej.

Czy jednak Izba poselska zdobędzie się na energię działania pozytywnego w czasie najbliższym, jest dotąd rzeczą nie wyjaśnioną. Jako moment pocieszający oznaczyć należy dążenie obozu socyalno-demokratycznego, przeciwdziałające tym prądom, które Izbę poselską chciałyby przemienić w arenę walk narodowościowych. Przenoszenie waśni narodowościowych z sejmów krajowych na teren parlamentarny, tamowanie pracy Izby lekkomyślną obstrukcyą kwestyonuje naturalnie uprawnienie Izby do życia i usprawiedliwia lekceważenie Izby poselskiej. O ile więc jedno z największych stronnictw czuwa pilnie nad utrzymaniem podstaw życiowych Izby poselskiej, wydawałoby się rzeczą bardzo łatwą, stworzyć kooperatywę tych stronnictw, któreby z biegiem czasu objęły też ster rządu w swe ręce.

W rzeczywistości jednak stronnictwa wykazują w swym obecnym składzie tak różnorodne kierunki i prądy, że o ich jednolitem wystąpieniu na zewnątrz trudno myśleć. Tem mniej o znalezieniu realnej podstawy, umożliwiającej trwałe zbliżenie się stronnictw poszczególnych między sobą. Dodawszy do tego brak jednostek, któreby podjęły się trudu godzenia, a choćby tylko łagodzenia rozbieżnych kierunków, dojść trzeba do przekonania, że do utworzenia większości parlamentarnej jeszcze bardzo daleko.

Tak więc i w nadchodzącej sesyi parlamentarnej widzieć będziemy raczej tylko przypadkową większość, werbowaną w ostatniej chwili dla ratowania honoru Izby, nie zaś to ukształtowanie się stronnictw, które oparte o realną podstawę dąży wytrwale do raz obranego celu.

— ag. —

Z komisyi dla reformy wyborczej krakowskiej Rady miejskiej.

Przebieg piątkowego posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej do krakowskiej Rady miejskiej wykazał niedwuznacznie, z jaką nieszczerością przystąpili członkowie komisyi ze stronnictwa polskiej demokracyi do pracy około reformy statutu miejskiego.

Ci panowie — którzy gonili za łatwą popularnością — którzy na zgromadzeniach i posiedzeniach Rady afiszowali się przed pełną galeryą słuchaczy swojemi skrajnie demokratycznemi zasadami, podnosząc z patosem konieczność wprowadzenia cztero-przymiotnikowego prawa głosowania do gminy — ci właśnie panowie, którzy wnieśli imieniem swojego klubu na wprowadzenie zasady cztero-przymiotnikowego prawa głosowania — ci sami, przyznając na piątkowem posiedzeniu, iż nie wierzyli od początku w możność przeprowadzenia zasady takiej ordynacyi, zażądali przez usta Dra. Grossa reasumcyi odnośnej uchwały. W toku ciekawej dyskusyi jaka się toczyła na piątkowem posiedzeniu wyświetlili należycie i napiętnowali w dosadny sposób tę robotę menerów polskiej demokracyi, członkowie klubu radzieckiego r. m. Bazes, Federowicz, Dr. Rafał Landau — a ich rzeczowe przemówienia wzbudziły słuszne zainteresowanie.

Na wstępie posiedzenia przekazano osobnej komisyi sprawę sformułowania przepisów o incompatibilitas radców miejskich, poczem przystąpiono do obrad nad podziałem okręgów wyborczych.

Dr. Ignacy Landau proponuje podział starego Krakowa na cztery okręgi, z których każdy miał-

Z TEATRU

»Lilije«. Dramat w 4 aktach wierszem L. H. Morstina.

Nareszcie. Przeżyliśmy nowe święto poezyi polskiej i polskiego dramatu. I żal tylko wzbiera, że to święto długo trwać nie może. Taki już los naszych świąt. Boć nie w tem źródło smutku, że »Lilije« zejdą z afisza po wyjeździe p. Siemaszkowej, lecz w tem, że trudno im będzie wrócić na afisz jesienią, gdy braknie w krakowskim teatrze przeważnej części aktorów, którzy — jak to wykazało sobotnie przedstawienie — mogą z powodzeniem podołać zadaniom bardzo trudnym. Poruszamy tą sprawę zaraz na wstępie wobec faktu, że na temat wiadomej secessyi kilkunastu najwybitniejszych artystów i artystek z krakowskiego teatru poczynają się szerzyć pogłoski zarówno niezgodne z prawdą jak i uwłaczające godności naszych aktorów. Do sprawy tej powrócimy w najbliższym czasie w zasadniczym artykule; na razie zaznaczamy, że sobotnie przedstawienie przekonywało raz jeszcze o wysokiej wartości naszego zespołu, wykazywało dowodnie, do czego może być zdolną polska scena nawet w tak fatalnych warunkach, jakie panują obecnie za kulisami krakowskiego teatru. Lecz czas przejść do rzeczy.

Sobotniej premierze towarzyszyło łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Zarówno gra p. Siemaszkowej, kreującej główną rolę kobiecą jak i osoba autora, występującego poraz pierwszy z utworem dramatycznym wzbudzały zaciekawienie. I trzeba otwarcie powiedzieć, że w danym wypadku obyło się bez zawodu, tak częstego w ostatnim sezonie. Dramat p. Morstina jest naprawdę pięknym i silnym dramatem. »Lilje« to nie zadatek twórczości, nie zapowiedź talentu, lecz dzieło sztuki. W tych dwóch słowach mieści się najistotniejsza zaleta utworu. A przyznać się muszę, że sam żywiłem niemałe wątpliwości. Dotychczasowa twórczość p. Morstina, obtitująca w »chwasty kwitnące na r o d z a j n e m polu«, nie wykazywała zdolności dramatopisarskich. Ale jak wiadomo »spiritus flat, ubi vult«. Wątpliwości wzrosły, gdym poznał ogólnie osnowę dramatu. Z dziwnym uporem plątało mi się w myśli »Zaczarowane koło« i jego... losy. Cisnęły się do głowy wspomnienia entuzyazmu, jakim przyjęła przed trzynastu laty krakowska publiczność ten utwór, o którym krytyka orzekła,« że nie jest dziełem samodzielnego, oryginalnego, nie oglądającego się na niczyją pomoc talentu, że to produkt mozolnej pracy i kultury estetycznej, zdobytej na świetnych wzorach Szekspirowskich, na polskiej poezyi romantycznej i niemieckim dramacie nowoczesnym«. Obawiałem się, że z »Liliami« powtórzy się coś podobnego. Świadomość, że autor mimo młodego wieku posiada dużą i wszechstronną kulturę artystyczną, której dowody składa, jako redaktor »Museionu«, potęgowała tę obawę. To ostatnie zdanie brzmi na pozór paradoksalnie, boć nie powinno się sądzić, że skala kultury może ujemnie wpłynąć na samodzielność twórczości. Lecz niestety zbyt często się to zdarza. Ostatnie lata obdarzyły nas całym szeregiem dzieł, w których poza wysoką kulturą i pewnem opanowaniem formy trudno się było dopatrzeć czegoś więcej. A o to »coś więcej« chodzi przedewszystkiem, mianowicie o samodzielność koncepcyi, bez której dzieło sztuki powstać nie może. Na szczęście obawy okazały się zupełnie płonnemi. »Lilije« nie są udramatyzowaną balladą Mickiewiczowską, lecz dramatem stworzonym samodzielnie, mimo, że dramatycznego wątku dostarczyła znana i popularna ballada. A właśnie w tym momencie tkwiło poważne niebezpieczeństwo. I tu przyszła w pomoc autorowi literacka kultura; zdając sobie sprawę z odpowiedzialności zadania, nie poskąpił trudu i nie omijał niebezpieczeństwa — przeciwnie wyzwał je i pokonał zwycięsko. Pierwsze myślowe rzuty analizy krytycznej odnośnie do »Lilij« nasuwają na pamięć znane powszechnie ustępy o dramacie słowiańskim z mickiewiczowskich »Kursów«, przekonują dalej, że autor jasno widzi i rozumie pracę Wyspiańskiego w tym kierunku. Stąd owe reminiscencye, które się siłą rzeczy mogą narzucić, są tylko pozorne. To nie jest naśladowanie ani zapożyczenie, to nie jest nawet wzorowanie się na Wyspiańskim, jeno dalszy ciąg jego pracy. Zadanie równie szczytne, jak trudne. Że autor z zadania tego wywiązał się obronną ręką, tego dowodzi m i ę d z y i n n e m i forma wiersza.

Pierwsze wrażenie zda się utwierdzać w przekonaniu, że to naśladowanie wiersza z »Wesela«; jest cały szereg ustępów, w których pokrewieństwo zda się być za bliskiem (n. p. opowiadanie Pana, rozmowa gospodarza z kościelnym w IV. akcie i. t. d.). Ale już po krótkiej chwili wrażenie to mija; słuchacz czuje, że formę kształtuje tu treść, że słowa, które słyszy, ich rytm i dźwięk są doskonałą, zharmonizowaną, zastosowaną do treści formą — są jej skończonym wyrazem. Wartość tą podnosi czysty i jędrny język, który rozwija się i mieni różnolitem bogactwem barw i dźwięków, obfituje w cały zasób pierwszorzędnej piękności obrazów i porównań. Rozdźwięczała się i rozśpiewała w »Liliach« stara polska mowa melodyą dawno niesłyszaną. A głosiły ją żywe usta, bo żyją własnem, bujnem życiem postacie dramatu, nie budząc żadnych wątpliwości co do czynów swoich. Żywymi są nie tylko główne osoby, więc: Pan, Pani, brat-rycerz, gospodarz, ksiądz i włodarz, lecz żyje cały tłum; i ci sąsiedzi, co na poczęstunek niedzielny z cerkwi do pańskiej zagrody przychodzą i czeladź cała i dziad-wróż, co z lirą chadza, głosząc wyroki snute z zatargu króla z biskupem, wszystko to nie jest dodatkiem tylko, dekoracyą, ni akcesoryami, lecz materyałem czerpanym z rzeczywistości, przetopionym mocą twórczą na rzeczywistość artystyczną. Tak rodzi się prawda w sztuce.

I choć może szczegółowa analiza wykaże nie jedną iskierkę w psychologicznym rysunku postaci, choć wykryje może nieznaczne załamania czy rozłamania akcyi dramatycznej, »Lilije« nie przestaną być dziełem sztuki, wzbogacającem niepowszednio polską literaturę dramatyczną i wielki repertuar polskiego teatru, dowodzącem równocześnie, że w p. Morstinie przybywa talent szczery, świadomy swych celów, i, bodaj że to jeszcze ważniejsze, środków. Szereg koncepcyi dodatkowych, które autor przy zasadniczej wierności z treścią ballady, rozsnuł i przeprowadził logicznie w »Liliach« przynoszą mu zaszczyt.

Wprowadzenie nowego motywu zbrodni, popełnionej przez Panią, pogłębienie tragizmu postaci Pana przy pomocy klątwy, pod którą gnie się i kruszy jego czysta moc, związanie najważniejszych momentów dramatu z toczącą się walką króla z biskupem, silne uwydatnienie różnicy charakterów Pani i rycerza — brata, logiczne przeprowadzenie akcyi gospodarza i szczęśliwe wyzyskanie postaci dziada-wróża, — wszystkie te środki dają świadectwo z jednej strony o zdolnościach kompozycyjnych, z drugiej o bogactwie fantazyi, kierowanej mocno i sprężyście krytycyzmem na jaki może się zdobyć tylko wysoka kultura.

Sceniczna realizacya nie wykazywała wielkich braków. Zarówno dekoracye jak i reżyserya świadczyły o sumienności pracy. Jedynie co do pierwszego aktu pewne zastrzeżenia. Trwał on stanowczo za długo; żywszą winna być gra i krótsze pauzy, w których scena jest pusta. W pierwszym akcie, zwłaszcza w początku nie ma jeszcze z natury rzeczy tego nastroju, który pustą scenę mógłby przez chwilę sam wypełnić. Węzeł tragiczny dopiero się zawiązuje; stąd akcya winna iść szybko, winna żywo piętrzyć te warstwy grozy, która w akcie drugim chwilami dech zapiera.

Główną rolę odtworzyła p. Siemaszkowa; byłoby może komunałem rozpływać się w pochwałach. Wiemy dobrze jakiej to miary artystka. By być szczerym zaznaczę tylko, że w akcie pierwszym była może za rubaszną chwilami; raził też w początkach akcent zbyt bronowicki. Lecz to drobnostki. W akcie drugim w scenach przed i po zabójstwie była istotnie tą groźnie tragiczną postacią, co z losem za bary się bierze. Godnym partnerem był p. Józef Węgrzyn; może tylko twarz była za młoda; niechby na niej widoczniejsze były trudy wojenne. Akt drugi, najdramatyczniejszy sam w sobie, był istotnie koncertem, jakiego dawno scena nasza nie widziała. Rycerza — brata grał p. Maryański. Do-

by wybierać 18 radców, a nadto utworzenie dwóch okręgów z gmin przyłączonych z prawem wyboru po 8 radców miejskich. Wniosek ten zwalczali r. m. ks. Dr. Caputa i Dr. Krzetuski domagając się, by wyborców z gmin przyłączonych traktowano na równi z wyborcami starego Krakowa.

R. m. Dr. Gross, który dotąd nie brał żadnego udziału w pracach komisyi statutowej, oświadczył, że uważa całą dotychczasową pracę komisyi za nieszczerą i bezcelową, gdyż wie i jest przeświadczony, że ani Sejm ani rząd nie zatwierdzą takiej reformy wyborczej. Wnosi zatem mowca na zreasumowanie uchwały komisyi co do wprowadzenia cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego i utworzenie 3 kuryi, z których jedna miałaby być ogólną, a nie tak zwaną proletaryacką. R. m. Daszyński przypomina, że już na poprzedniem posiedzeniu wyraził wątpliwość czy rząd zatwierdzi uchwalony przez komisyę projekt reformy statutu, że jednak mimo to nie będzie głosował za reasumcyą powziętej uchwały. Wnioskowi Dra Grossa sprzeciwiają się nadto r. m. Kosobucki, Dr. Gertler i Maryan Starzewski.

Poseł r. m. Federowicz, zastrzegając się przeciw zarzutowi nieszczerości w pracy nad reformą statutu, uczynionemu przez Dra Grossa — zaznacza, że obecną sytuacyę wywołali właśnie członkowie klubu demokratycznego, stawiając wniosek na cztero-przymiotnikowe prawo wyborcze, mimo, że byli przekonani o niemożności uzyskania sankcyi dla takiej reformy, podnosi jednak konieczność zastanowienia się nad wnioskiem Dra Grossa o reasumcyę przez pojedyncze kluby radzieckie i zajęcie przez nie ściśle określonego stanowiska w tak doniosłej sprawie. Poseł r. m. Federowicz, oświadczając się w końcu za tem, by wyborcy gmin przyłączonych głosowali wspólnie z wyborcami starego Krakowa — wnosi na odroczenie głosowania nad wnioskiem Dra Grossa. R. m. Maryan Starzewski sprzeciwia się wnioskowi Dra Grossa na reasumcyę powziętej uchwały, przyłączając się do zapatrywań posła Federowicza w sprawie wyborców gmin przyłączonych. W tym samym duchu przemawiał r. m. Kosobucki.

R. m. Bazes zastrzega się stanowczo przeciwko zarzutowi nieszczerości podniesionemu przez Dra Grossa, zaznacza i przyznaje się otwarcie i bez ogródek do tego, że wstępując do komisyi zamierzał bronić zreformowanego systemu kuryalnego przy równoczesnem przyznaniu szerokim warstwom ludności, pozbawionym prawa wyborczego, 10 mandatów — a to w tem przeświadczeniu, że należy tylko etapami dojść do jaknajszerszego t. j. cztero-przymiotnikowego prawa głosowania. Mowca przypomina, że temu zapatrywaniu dał wyraz Dr. Rafał Landau, przedkładając odnośny projekt reformy wyborczej. Przypomina dalej r. m. Bazes, że wówczas postawili r. m. Dr. Ignacy Landau i Dr. Gertler z upoważnienia i na podstawie uchwały klubu demokratycznego wniosek na wprowadzenie cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego. Przewidując, że zasada zreformowanego systemu kuryalnego z t. zw. kuryą proletaryacką nie ma wobec innych równocześnie przedstawionych projektów widoków powodzenia i uważając wobec tego zasadę cztero-przymiotnikowego prawa głosowania za mniejsze zło od innych projektów, oświadczył się mowca po naradzie z kilkoma przyjaciółmi politycznymi za cztero-przymiotnikowem prawem głosowania. Wniosek r. m. Dra I. Landaua i Dra Gertlera uważał mowca za fajerwerk. Licząc na to, że członkowie klubu mieszczańsko-demokratycznego nie będą głosowali za ich wnioskiem, pragnęli ci panowie z klubu polskiej demokracyi pozyskać tanim kosztem popularność i sądzili, że będą w ten sposób mogli głosić światu, że oni to wraz z posłem Daszyńskim żądali cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego, że jednak klub mieszczański przez wsteczność swoją sprzeciwił się temu wnioskowi — i że oni jako liczebnie mniej silni zostali przegłosowani. Nie powiodła się jednak — podnosi dalej mowca — ta zresztą dobrze obmyślana sztuczka polskiej demokracyi, bo tak mowca jak kilku innych członków klubu mieszczańskiego głosowało z przytoczonych powodów za cztero-przymiotnikowem prawem wyborczem, ten też wniosek — ku przykremu zdumieniu członków klubu demokratycznego — uzyskał większość. Ci politycy z klubu polskiej demokracyi złożyli dowód, że nie praktykowali na Ballplatzu, ale na placu Szczepańskim (lokal klubu demokratycznego).

Przypomina także r. m. Bazes, że na jednem z ówczesnych posiedzeń zapytywał lojalnie ks. Dr. Caputa wszystkich posłów w radzie zasiadających, czy projekt cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego ma widoki uzyskania sankcyi, co wszyscy posłowie potwierdzili. — Przechodząc do meritum sprawy t. j. podziału miasta na okręgi wyborcze oświadcza się r. m. Bazes za pięcioma okręgami wyborczymi, przyjętymi przez ordynacyę wyborczą do Rady państwa, przyczem gminy przyłączone miały wytworzyć dwa samoistne okręgi wyborcze. Mowca motywuje swoje zapatrywania w tym kierunku tem, że chciałby w ten sposób umożliwić przyłączonym gminom wybór osób, znających ich stosunki i zapobiedz majoryzowaniu wyborców z gmin podmiejskich przez wyborców starego

---

brze pojął tę postać, pełną wahań w prawo i w lewo, ale należałoby wlać w nią jednak więcej życia — więc mniej rozmachu zewnętrznego a więcej w sobie — tak, jak to było w pierwszej scenie IV. aktu.

Silne postacie, skończone w charakterystyce, wymowne w geście dali pp. M. Węgrzyn (któremu osobno należy się uznanie za reżyseryę) i Sosnowski. P. Jednowski w roli Dziada-wróża przypomniał swoje dobre czasy, gdy grał Bolesława. Do wysokiego, dawno na krakowskiej scenie nie widzianego poziomu, dostroiła się reszta grających, z pośród których wymienić należy pp. Kopczewską i Regerównę, tudzież pp. Kosińskiego, Stępowskiego, Szymborskiego, Noskowskiego, Miarczyńskiego, Siemaszkę (czy nie za monotonny był głos kościelnego?), Brandta i Jarnińskiego.

Prolog, zawierający dyspozycyę dramatu wypowiedział po mistrzowsku p. Stanisławski.

F. Batyżowiecki.

Z TYGODNIA

Liche były święta, bardzo liche, a do tego nie stylowe, raz, że zanadto obficie były podlane deszczówką, a powtóre, że za mało obficie ludziska świętowali. Kronika świąteczna notowała bardzo mało świątecznych bójek i „zawiań“ — z wyjątkiem Lwowa i Galicyi wschodniej, którą całkiem zawiało, lecz temu nie należy się dziwić. Telegramy donosiły o zawaleniu Lwowa tumanami, ale z góry można było przewidzieć, że do katastrofy nie przyjdzie, gdyż Lwów jest do tego prawie przyzwyczajony.

Gorzej mogłoby być u nas, tylko na szczęście zadymki nawiedziły nas w stopniu mniejszym, choć w okresie znacznie krytyczniejszym, bo właśnie po świętach, t. j. w czasie wypoczywania po święconem. Tym też fatalnym zbiegiem okoliczności wytłumaczyć można sobie fakt, że radca miejski p. Miedniak na posiedzeniu Rady wystąpił z odkryciem, iż nowy most na Wiśle jest krzywy. Rewelacya ta prawdopodobnie nie pociągnie za sobą poważniejszych następstw, zwłaszcza, że jest nadzieja, że zaburzenia poświąteczno-atmosferyczne wkrótce się skończą. Zresztą uwagę ogółu pochłonęły całkowicie dwa ważne wydarzenia ostatniego tygodnia, mianowicie, że regimentarz krakowskich demokratów, Dr. Bandrowski, został delegatem Rady miejskiej do prezydyum miasta, oraz, że w Berlinie skradziono 200 białych szczurów z jakiegoś zakładu chemicznego czy ginekologicznego.

Fakt pierwszy pozostaje w związku ze świętami niewątpliwie tylko równoczesnością chronologiczną, toteż wszelkie złośliwości na ten temat byłyby zupełnie nieuzasadnione, tembardziej, że teraz skończą się w Radzie miejskiej wszelkie opozycye i obstruowania, a zapanuje zupełna harmonia i wielkie wzajemne kochanie. Sławni zaś dwaj opozycyoniści, pp. Dr. Gertler i Wasung złożą uroczystą przysięgę, że się już ustatkują, w zamian zato dopuszczeni będą łaskawie do ucałowania ręki pana prezydenta i otrzymają nowe liberye miejskie; a gdy przy najbliższych wyborach do Rady miejskiej wyborcy usuną ich z Rady, miasto na wniosek prezydyum jedną z ulic nazwie na ich cześć „ulicą konsekwentnych“.

Fakt skradzenia 200 szczurów w Berlinie również tylko w chronologicznym pozostaje związku z nominacyą Dra Bandrowskiego i z neofityzmem politycznym demokratów. Nie potwierdza on wprawdzie zbyt silnie opinii pruskiej, narzucanej światu, że Berlin stoi dziś na czele kultury ludzkości, ale zato oryginalnością swoją zwraca uwagę na oryginalność pana Cuvaja, odkrytą przez znanego odkrywcę Wita Stwosza. Z rewelacyi tej dowiedzieliśmy się, że komisarz królewski dla Chorwacyi dosłużył się niegdyś stopnia feldfebla, a jego wykształcenie jest tego rodzaju, że u nas nie mógłby zostać praktykantem podatkowym, ani nawet sekretarzem związku kamieniczników, chyba co najwyżej profesorem uniwersytetu ruskiego, albo referentem komisyi teatralnej w Krakowie.

I może nawet szkoda, że pan Cuvaj nie piastuje u nas tej ostatniej godności, zrozumiałby z pewnością, że działać należy dopóki czas, a nie, gdy już zapóźno. Myśmy już dawno zwracali na tem miejscu uwagę na grożące scenie krakowskiej niebezpieczeństwo jej rozbicia i jako środek zapobiegawczy doradzaliśmy pośpieszne załatwienie sprawy emerytury artystów. W odpowiedzi na to referent kwestyi emerytalnej wystąpił z takiemi zapatrywaniami, że artystom odebrał resztę nadziei, a komisya teatralna nie chciała, czy też nie uważała za stosowne zająć się tą sprawą. I dzięki tej życzliwości miasta dla artystów, oraz dzięki wewnętrznym idealnym stosunkom między dyrekcyą teatru a artystami, najlepsze siły sceny krakowskiej wynoszą się z Krakowa. Cztery artystki i dziewięciu artystów podpisało już kontrakt do Warszawy, trzy dalsze artystki i jeden artysta są w układach z innymi teatrami i niewątpliwie odejdą, scena krakowska jest więc rozbita i faktycznie przestaje istnieć. A ubytku nie da się zapełnić, bo przedewszystkiem sił męskich niema skąd wziąć. O siły kobiece jest normalnie łatwiej, ale skoro obecnie dyrektor sceny lwowskiej p. Heller rozwiązał kwestyę strojów kobiecych, ofiarowując artystkom obok gaży także kostyumy stylowe i historyczne i skoro tosamo zrobił Schiffmann z Warszawy — to radzibyśmy widzieć artystki, które chętnie pójdą na scenę krakowską, aby przy 100 koronach gaży sprawiać miesięcznie przynajmniej jeden kostyum za 200 koron.

Fakt jest faktem: teatr krakowski rozbity i dopiero teraz doszło do świadomości członków komisyi teatralnej, że należałoby może coś pomyśleć. Jesteśmy bardzo ciekawi, nad czem właściwie będzie teraz radzić owa komisya? Jaki kinematograf założyć w gmachu teatralnym, czy też kogo zamianować dyrektorem owego przedsiębiorstwa: p. Solskiego, jako najzasłużeńszego dla sceny, czy p. Wasunga, jako najzdolniejszego i najlachowszego członka komisyi?

Szpon.

Krakowa. Za reasumcyą nie będzie mowca głosował, ponieważ nie wie, jaki projekt reformy będzie wzięty za podstawę dalszej pracy.

R. m. Dr. Rafał Landau w polemice z Drem Grossem przypomina przebieg dotychczasowych prac komisyi dla reformy statutu. Przy rozpoczęciu prac tych oświadczył mowca, że jakkolwiek jest zwolennikiem reformy wyborczej, na najszerszych podstawach opartej, to jednak, mając uzasadnione wątpliwości, czy Sejm i rząd zatwierdzi taką reformę, postawił wniosek na zatrzymanie systemu kuryalnego i dodanie jednej kuryi nie ogólnej ale tzw. proletaryackiej z 10 mandatami. Wszyscy jednak posłowie będący członkami komisyi dla reformy statutu, oświadczyli na zapytanie, że jakkolwiek reforma z cztero-przymiotnikowem prawem wyborczem natrafi na pewne trudności, to jednak da się uzyskać dla niej sankcya. Kiedy wówczas klub demokratyczny postawił wniosek na wprowadzenie cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego, głosował mowca i kilku innych członków klubu mieszczańskiego za tym wnioskiem. Jeżeli więc r. m. Dr. Gross zarzuca nieszczerość i brak dobrej woli, to zarzut ten musi skierować do klubu, do którego sam należy, bo od nich wyszedł ten wniosek.

R. m. Dr. Gertler sprzeciwia się wnioskowi Dra. Grossa na reasumcyę i wyraża zadowolenie, że taki nowoczesny projekt wyszedł z łona komisyi.

Po tych przemówieniach odroczył przewodniczący Dr. Leo bez zarządzenia głosowania dalsze obrady.

Dział ekonomiczny.

Wypadek kopalniany w Bochni.

Onegdaj pojawiła się prawie we wszystkich pismach w kraju całym alarmująca wiadomość o rzekomej katastrofie kopalnianej, której ofiarą miał paść szyb Campi w Bochni.

Chcąc dotrzeć do źródła prawdy, postaraliśmy się o wywiad z jednym z fachowców-górników, który badał sytuacyę na miejscu i otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

Szyb Campi, liczący już kilkaset lat, znajduje się obecnie w stadyum rekonstrukcyi, polegającej na tem, że przekrój szybu się rozszerza, a równocześnie zastępuje się murem starą wyprawę drzewną. Roboty, będące obecnie na ukończeniu, prowadzi firma polska. »Towarzystwo dla przedsiębiorstw górniczych, Tepege w Krakowie«, na którego czele stał do niedawna jeden z najwybitniejszych górników polskich, zmarły przedwcześnie ś. p. inżynier Adam Łukaszewski.

Przedsiębiorstwo to, jakkolwiek niedawno założone, dało dowód wielkiej żywotności i tężyzny, wykonawszy kilka trudnych robót górniczych, które zdołało uzyskać w ostrej konkurencyi z firmami obcokrajowemi, ku zupełnemu zadowoleniu nietylko polskich ale i obcych gwarectw jak n. p. niemieckich i francuskich.

Robota w szybie Campi, prowadzona z dołu do góry, doszła aż do 24 m. od powierzchni ziemi, którą to resztę postanowiono przerobić ze względu na znajdującą się w tym kawałku warstwę kurzawki z góry na dół za pomocą tak zwanej odbudowy wbijanej, a następnie dopiero wymurować. Dla objaśnienia podaje się, iż pod mianem kurzawki rozumie górnik bardzo delikatny piasek nasiąknięty wodą, a sprawiający górnikom zwykle bardzo wiele trudności przy biciu szybów i pędzeniu chodników. Odbudowa wbijana, jedna z metod używanych przy głębieniu szybów w kurzawce, polega na tem, że szyb zaopatruje się w silne cembrowiny, poza które wbija się drewniane płaskie piloty szczelnie jeden przy drugim, poczem wypompowuje się wodę i wybiera piasek. Piloty owe mają za zadanie powstrzymać płynny piasek, znajdujący się dookoła szybu, od wdarcia się do środka.

Robota ta jest zwykle bardzo żmudna i powolna, wymaga wielkiej staranności i energii i musi być prowadzoną bez przerwy, a więc nawet i w niedziele, na co ustawa wyjątkowo pozwala.

Podczas takich robót zdarzają się bardzo często skręcenia i deformacye przekroju szybu, spowodowane wielkiem ciśnieniem kurzawki na ściany szybu, na co zwykle trzeba być już z góry przygotowanym. Kurzawka przedstawia płynną i ruchomą masę, starającą się wedrzeć każdą najmniejszą szczeliną do wnętrza szybu, a zupełne uszczelnienie szybu w praktyce jest rzeczą wprost wykluczoną. Skutkiem tego powstaje z reguły strata substancyi, pociągająca za sobą pewne osiadanie się terenu w pobliżu szybu i osiadanie wyprawy szybowej. Rzeczą górnika jest starać się osiadanie to uczynić zapomocą odpowiedniej odbudowy ile możności równomiernem, aby w ten sposób uniknąć deformacyi szybu.

Na szybie Campi w Bochni powstało właśnie skutkiem naporu kurzawki pewne zniekształcenie szybu i zmniejszenie przekroju, a równocześnie obniżył się nieco teren w pobliżu szybu, co wywołało w budynkach znajdujących się w pobliżu szybu rysy i pęknięcia. To spowodowało Zarząd Salinarny w Bochni i Urząd górniczy w Krakowie do wydania polecenia częściowego rozbioru owych budynków oraz chwilowego wstrzymania robót na szybie. Nadmieniamy równocześnie, iż budynki owe są stare i przeznaczone były z góry na zdemolowanie, ponieważ na ich miejscu mają stanąć według planu rekonstrukcyjnego budynki nowe, zastosowane do obecnych potrzeb kopalni. Szyb Campi nie uległ wcale, jak to mylnie informowano dzienniki, zawaleniu; jak się dowiadujemy z najnowszych raportów Towarzystwa Tepege, katastrofa ta w obecnej chwili bynajmniej nie zagraża. Szyb został zawczasu w głębokości 24 m. zupełnie zamknięty tak, że gruzy w tej głębokości obecnie się znajdują — nie można więc mówić o »zagwożdżeniu« szybu, ile że już w ciągu najbliższych tygodni będzie można gruzy z łatwością na powierzchnię wydobyć.

Z powyższego przedstawienia stanu rzeczy widzimy, że wiadomości ogłoszone w dziennikach nie odpowiadały stanowi rzeczywistemu, że przyczyną wypadku zdaje się być jedynie »vis maior« oraz, że trudności jakie w Bochni są do pokonania potrafi z łatwością opanować obecny stan techniki.

Ankieta w sprawie podwyższenia taryf węglowych

odbyła się w sobotę w krakowskiej Izbie handlowej przy współudziale delegata Wydziału krajowego insp. taryfowego Chodkiewicza, posłów Battaglii i Zarańskiego, Dra. Henryka Szarskiego, imieniem prezydyum miasta, rektora Politechniki lwowskiej inż. Syroczyńskiego, zastępcy Izby handlowej we Lwowie wicesekretarza Tennera, delegata Starostwa górniczego nadr. Bocheńskiego oraz okręgowego Urzędu górniczego p. nadkom. Czerlunczakiewicza. Reprezentowane były również wszystkie galicyjskie kopalnie węgla i grono wybitnych przemysłowców i członków Izby handlowej oraz Rady miasta.

Po przywitaniu uczestników przez szefa biura Dra. Benisa, który w zastępstwie prez. Dattnera objął przewodnictwo, przeprowadzono ożywioną debatę nad zarządzonem przez Ministerstwo kolejowe podwyższeniem taryf węglowych, w której zabierali głos pp. pos. Battaglia, Dr. Benis, radca Blumenfeld, insp. Bund, insp. Chodkiewicz, dyr. Filippi, dyr Schimitzek, Dr. Tenner i pos. Zarański.

W zagajeniu przedstawił przewodniczący szkodliwe skutki reformy taryfowej zarówno dla konsumentów, jak i dla producentów węgla oraz wyjaśnił stosunek krajowej produkcyi węgla do kopalnictwa górno-śląskiego, jak niemniej przyczyny, dla których przemysł nasz wymaga specyalnej opieki wobec groźnej konkurencyi węgla pruskiego.

Argumenty rzeczowe referenta Izby krakowskiej spotkały się z zupełnem uznaniem wszystkich uczestników ankiety, wśród których nie brakło znakomitych znawców stosunków górniczych.

Następnie odczytano pismo ministra dla Galicyi Ekscel. Długosza, w którem p. Minister donosi, że wedle informacyi, Ministerstwo kolejowe gotowem jest do ustępstw co do taryfy węglowej, skoro tylko będą znane życzenia interesentów. Ze względu na taki stan sprawy, prosi Ekscel. Długosz o jak najspieszniejsze zakomunikowanie wyników obrad, które zużytkuje natychmiast, aby z całą usilnością wystąpić w obronie interesów krajowego przemysłu węglowego.

Poseł Zarański wyraził wdzięczność Izbie krakowskiej za zajęcie się tak ważną dla kraju sprawą i przyrzekł z swej strony poruszyć ją na jednem z najbliższych posiedzeń Koła Polskiego.

Predłożona przez Izbę krakowską w porozumieniu z Wydziałem krajowym rezolucya, przyjętą została jednomyślnie w następującem brzmieniu

Wobec tego:

że zaprowadzona z dniem 15. maja 1912 nowa taryfa węglowa zawiera dla Galicyi zwyżki, obciążające niepomiernie krajową konsumcyę węgla, jakich w równej wysokości wskutek odmiennych stosunków lokalnych nie ponosi żaden inny kraj koronny;

że zwyżka ta zagraża w wysokim stopniu rozwojowi galicyjskiej produkcyi węgla i osłabia jej siłę konkurencyjną wobec węgla zagranicznego, tak z uwagi na przeciętnie niższą zawartość kaloryczną węgla krajowego, jak i ze względu na droższą produkcyę węgla w kraju w porównaniu z Górnym Śląskiem;

że specyalna krzywda spotkała w szczególności miasta Kraków i Lwów przez podrożenie stawek na węgiel, przeznaczony do użytku gazowni i elektrowni miejskich, podczas gdy n. p. stawki taryfowe na takiż węgiel dla gazowni i elektrowni wiedeńskich w ogólności nie uległy zmianie.

Uchwalono zwrócić się do Wysokiego Koła Polskiego, Wysokiego Wydziału krajowego, Ministerstwa dla Galicyi oraz Izb handlowych i przemysłowych w Krakowie, Lwowie i Brodach i Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego z prośbą o interwencyę:

1). aby zwyżka taryf węglowych dla Galicyi została ogólnie, a wydatnie zredukowaną.

2). aby dla węgla krajowego ustanowiono do znaczniejszych miejsc konsumcyjnych w Galicyi taryfę stacyjną z stawkami zniżonemi, umożliwiającemi skuteczną obronę przed konkurencyą węgla pruskiego;

3). aby dla miejskich elektrowni i gazowni w Krakowie i we Lwowie pozostawione zostały, tak jak to miało miejsce we Wiedniu, obowiązujące obecnie, względnie do 1. stycznia 1912 r. stawki frachtowe, bez żadnego dalszego podwyższenia;

4). aby przyrzeczone przez c. k. Ministerstwo kolejowe ulgi przy wywozie węgla galicyjskiego do Węgier, nie zostały dotknięte ogólnem podwyższeniem taryfy.

Przeprowadzenie dalszej akcyi powierzono Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie łącznie z Wydziałem krajowym, które się w tej mierze zniosą z Ministerstwem dla Galicyi oraz prezydyum Koła Polskiego.

* * *

Kilka dat w sprawie podwyższenie taryf węglowych.

Stronę taryfową całej sprawy wyjaśniają nadesłane nam przez kierownika Biura kolejowego Izby, p. inspektora Bunda, następujące uwagi fachowe:

W przeciągu niespełna 2 1/2 lat zostały nasze taryfy węglowe dwa razy podwyższone — a to drugie, nowe podwyższenie o ile ono dotyczy węgla krajowego dotkliwsze jest jeszcze jak pierwsze.

Po zaprowadzeniu zreformowanej taryfy w roku 1910 podrożał transport węgla krajowego przeciętnie o 5 K. na normalnym wagonie, ponieważ jednak transport węgla pruskiego podrożał równocześnie przeciętnie o 14 K. na wagonie — przeto produkt krajowy w ten sposób uzyskał pewną kompensatę.

Obecne podrożenie taryfy węglowej większe jest od poprzedniego bo wynosi 5 do 7 K. na wagonie, a ponieważ tendencyą różniczkowania taryfy dla

produktu swojskiego i obcego zarzucono przy nowem podwyższeniu, przeto prócz tego obciąża ono procentowo węgiel krajowy znaczniej jak węgiel pruski.

Porównując stan taryfowy, który istniał do 31. grudnia 1909 t. j. aż do czasu ogólnej reformy taryfowej, ze stanem, który ma 15 maja 1912 nastąpić, otrzyma się cyfry, które szczególniej dla Galicyi zachodniej są wprost niepokojące:

W tym krótkim okresie czasu podrożał bowiem transport węgla z przeciętnie oddalonej kopalni krajowej do

Krakowa o 33%
Bochni o 25%
Tarnowa o 20%
Rzeszowa o 19%
Przeworska i Jarosławia o 17%
Przemyśla o 14%
Lwowa i na Wschód od Lwowa o 12%.

Oczywiście skutki tak nadzwyczajnego, w krótkich przerwach czasu po sobie następującego podwyższenia taryfy kolejowej, muszą być dla naszego przemysłu w ogólności a dla kopalnictwa w szczególności fatalne.

Ponieważ jednak nie ma widoków, aby można uzyskać cofnięcie nowego podwyższenia taryfy węglowej, przeto starać się należy, aby przynajmniej w części obciążenie to złagodzić.

Bliższe zbadanie nowej taryfy węglowej wykazuje, że Galicya najdotkliwiej została dotknięta:

I tak na najważniejszy rynek zbytu dla węgla krajowego, t. j. Kraków nałożono podwyższenie taryfy o 5 K. na wagonie, pomimo, że odległość tego miasta od kopalń krajowych wynosi przeciętnie zaledwie około 60 km. W Przemyślu zaś, którego odległość przeciętna od krajowej kopalni wynosi 300 km., podwyższenie to wzrasta już do 7 K.

Natomiast Wiedeń, którego odległość od tejsamej kopalni wynosi 390 km. podrożał o 5 K. na wagonie.

Dla Berna morawskiego skrócono normalny barem taryfowy o 3 K. na wagonie,

Do Opawy taryfa nie podniosła się ani o halerza, a Czechy, Wyższa Austrya, zachodnia część niższej Austryi, o ile nie używają węgla brunatnego, którego transport na odległość wyżej 130 km. podrożał tylko o 1 K. na wagonie, będą jeszcze zawsze i po 15 maja 1912 lepiej taryfowo sytuowane — jak przed upaństwowieniem St. E. G. i O. N. W. B.

Pozatem zachowała nowa taryfa dla pewnych celów publicznych na Zachodzie ulgi, których Galicyi wcale nie przyznano, i tak:

Transport węgla dla Zakładów gazowych i elektrycznych miasta Wiednia wcale nie podrożeje, podczas gdy gazownie i elektrownie miejskie w Krakowie i we Lwowie spotkało podrożenie w całej pełni.

Jedynym dodatnim objawem całej tej reformy było to, że Wydział krajowy jako zawiadowca krajowych kolei lokalnych zrzekł się analogicznego podrożenia taryfy na tychże kolejach lokalnych, a nawet co więcej, uzyskał przywrócenie skróceń taryfowych, zniesionych z dniem 1. stycznia 1912 wskutek czego od 15 maja transport węgla np. do Grzegórzek podrożeje tylko o 1 K., podczas gdy do Krakowa podraża o 5 K.

Jak z rezolucyi jednomyślnie przyjętej przez ankietę wynika, będą starania podjęte w tym kierunku, aby nawet i to podrożenie dla zakładów miejskich zostało cofnięte.

Ogłoszenie dostawy.

Intendantura I. korpusu w Krakowie rozpisuje na dzień 20. kwietnia 1912 rozprawę ofertową, celem zabezpieczenia dostawy 6.000 desek, przeznaczonych na wkłady do łóżek żelaznych.

Rozprawa odbędzie się w c. i k. magazynie łóżek wojskowych w Krakowie, Dolne Młyny 2.

Rozpisanie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Korespondencye.

Tarnów, 13. kwietnia 1912.

(W sprawie budowy magistratu. — Echo wyborów do Rady powiatowej. — Zawieszenie wydawnictwa).

Brak pomieszczenia dla biur i urzędów miejskich daje się w mieście naszem dotkliwie odczuć. Stary, historyczny ratusz nie odpowiada już dawno potrzebom magistratu; registratura nie ma odpowiedniego pomieszczenia, ekspedycya mieści się w małym gabinecie, nie ma kancelaryi dla wiceburmistrza, a natomiast sala urzędowania sekretarza i komisarza jest nieproporcyonalnie wielką. Brak również sali na posiedzenia Rady miejskiej daje się na każdem niemal posiedzeniu odczuwać. To samo można powiedzieć o budynku policyjnym, gdzie ani kasa miejska ani biuro budownictwa pomieścić się nie mogą i nie ulega wątpliwości, że już w najbliższej przyszłości zajdzie konieczność wynajęcia odpowiednich sal dla budownictwa miejskiego. Nadto biuro wodociągowe, Izba obrachunkowa i miejski urząd zdrowia pomieszczone są w różnych punktach miasta w realnościach prywatnych. Należyte urzędowanie wymaga nieustannego komunikowania się wszystkich urzędów, co w obecnych warunkach jest niemal wykluczone, to też od dłuższego już czasu uznał magistrat, że status quo dłużej trwać nie może i poruczył miejskiemu budownictwu wypracowanie planów na budowę jednego gmachu obszernego, w którymby znalazły pomieszczenie wszystkie urzędy miejskie wraz z magistratem i odpowiedną salą posiedzeń dla Rady miejskiej.

Plany wypracowano i złożono ad acta, a sprawę całą odłożono ad calendas graecas. Jest to godne wytknięcia z wielu powodów. Magistrat mając w śródmieściu śliczny, olbrzymi grunt tj. podwórze policyjne, pozostawia je w zaniedbaniu, odłogiem, a opłaca wysokie czynsze za pomieszczenie swych urzędów; u wylotu ulicy Wałowej i Brodzińskiego znajduje się stara rudera, szpecąca ulicę, w której mieszczą się sikawki. Śmiemy pytać magistrat, czy zezwoloneby prywatnemu właścicielowi na utrzymywanie takiej rudery w głównej ulicy miasta? Jakim więc przykładem przyświeca miastu magistrat, skoro pozostawia tę ruderę obdartą, brudną wystającą na kilka metrów od linii regulacyjnej jednej z głównych ulic? Obecnie zamierza magistrat przebudować magazyn, w podwórzu policyjnem się znajdujący, na pomieszkanie dla straży ogniowej, a w ich dotychczasowe kasarnie wprowadzić miejski urząd zdrowia. Przeciw takiemu połowicznemu, załatwieniu piekącej już sprawy budowy magistratu przemawia wszystko, gdyż skoro się już rozpoczyna restaurowanie budynku policyjnego, to powinno się odrazu wszystko zrobić albo też nic. Takiem chwilowem zaspokojeniem aktualnej kwestyi pomieszczenia urzędu zdrowia i zburzenia magazynu sikawkowego spowoduje magistrat zaprzepaszczenie sprawy głównej tj. budowy całego gmachu magistratu. Spodziewać się należy, że Rada miejska ten projekt magistratu bezwarunkowo odrzuci.

Ukonstytuowanie się Rady powiatowej przy secesyi radnych ludowców spowodowało nieustanne kotłowania wśród wyborców z powiatu. To niezadowolenie, któremu dał wyraz r. poseł Witos odbiło się obecnie głośnem echem w odezwie, wydanej przez radnych z powiatu do swych wyborców. Odezwa, w której ocenę się nie wdajemy, zwołuje poufne zebranie wyborców z powiatu do sali »Sokoła« strusińskiego na dzień 16. bm., celem zastanowienia się nad dalszą taktyką Radnych z powiatu wobec całej Rady powiatowej.

Wychodzący w naszem mieście od 1 stycznia br. »Dziennik tarnowski« przerwał z dniem 12 bm. swe wydawnictwo, przyczem redakcya zapowiada, że z dniem 1. maja br. wydawać będzie pismo codzienne, ale pod tytułem: »Kuryer galicyjski«, poświęcony odtąd wyłącznie sprawom prowincyonalnym.

Żywiec, dnia 13 kwietnia.

Ogólna apatya, brak wszelkiej inicyatywy, przerażająca martwota cechuje nasz kochany Żywiec. O ile sama przyroda nie spłata jakiego figla — to trudno o zanotowanie ważniejszego zdarzenia. Większej wagi faktem naszego życia to walne zgromadzenie całego szeregu instytucyi w Żywcu »konie cznych» — bo prawem życia społeczno-politycznego narzuconych. Rada powiatowa wybrała Dra. med. Idzińskiego nowym marszałkiem powiatowym, zastępcą — posła Wojciecha Szweda.

Koło T. S. L. na walnem zebraniu zgrupowało 11 (jedenaście!) osób. Odbyły się wybory do zarządu, w skład którego wchodzi 12 osób. Na walnem zebraniu brakowało nawet komisyi szkontr.

Koło nie wydało wcale sprawozdania. A tyle mówimy o pracy w owej instytucyi! Trudno o inny wynik, kiedy się jest Tow. wzajemnej adoracyi i tolerancyi.

Wreszcie Żywiec będzie także miał nowe oświetlenie, uchwalone przed laty kilkunastu. Gmina z p. Kotlarskim na czele przystępuje do budowy gazowni. Kilkanaście rur gazowych już przywieziono i ułożono na ulicy Kościuszki. Będzie więc już, już gazownia.

Nowy dworzec kolejowy ma być wybudowany w. r. 1912: 1913 kosztem 550.000 K. Styl zakopiański. Przy tej sposobności należy przypomnieć pocztę w Zabłociu, która jest tylko nadawczą, a przez to tylko malowaną. Na terytoryum Zabłocia leży stacya kolejowa, fabryka papieru, fabryka maszyn, fabryka mydła, fabryka wódek, a w bliskości Zabłocia leży browar arcyksiążęcy. Wszystkie te instytucye muszą posyłać po listy na pocztę do Żywca. Należy więc otworzyć pocztę w Zabłociu ewentualnie na dworcu otworzyć »Żywiec 2.«

Ze sportu.

Cracovia—Bielitz—Bialer F. C. 3:0 (2:0)

Dotkliwe zimno, rano śnieg, popołudniu deszcz — pogoda zupełnie nie zachęcająca do pójścia na match, który wczoraj urządzała „Cracovia".

Ci jednak, którzy w nadziei zobaczenia dobrego sportu przybyli wczoraj mimo niepogody do Parku gier, nie zawiedli się w swych nadziejach.

Match wczorajszy był od początku do końca bardzo zajmujący. „Cracovia" grała bardzo ładnie i przewagą, jaką miała nad swym przeciwnikiem nie jest cyfrowo należycie wyrażona.

Szczególnie ładnie grał wczoraj napad „Cracovii". Skrzydła były zawsze na swem miejscu, środkowy napastnik bardzo umiejętnie rozdzielał piłki, lewy łącznik okazał się dobrym biegaczem i niezawodnie po nabyciu większej techniki piłki będzie on bardzo użytecznym w napadzie Cracovii; prawy łącznik był niedysponowany. Pomoc spełniała swe zadanie należycie, bracia Traubowie rozumieją się doskonale, bramkarz wraca do swej dobrej zeszłorocznej formy.

W bielskiej drużynie wybija się na pierwszy plan napad. Szczególnie prawy łącznik i prawe skrzydło tworzą bardzo niebezpieczną dwójkę. Lewy łącznik p. Dlabacz, znany krakowskiej publiczności jeszcze z czasów swego pobytu w Krakowie nie gra już tak dobrze jak dawniej. Prócz napadu wyróżniał się także bramkarz i lewy obrońca.

Punktualnie o godz. 3-ciej, rozpoczęła się gra. Cracovia przeprowadza kilka ataków, z których jeden kończy się „cornerem" nie wyzyskanym. Po pewnym czasie przechodzą także goście do napadu, środkowy napastnik strzela, bramkarz chwyta. W 15 min. z ładnej kombinacyi Singer, Luska, Kowalski strzela ten ostatni pierwszą bramkę dla „Cracovii". Niedługo potem, p. Luska po ładnym „durchbruchu" przestrzelił. Ale już w 20 min. prawy skrzydłowy uzyskuje drugi punkt dla „Cracovii". Odtąd zaczyna się formalne oblężenie bramki bielskiej, strzały jednak Cracovii są słabe, tak, że z łatwością chwyta je bramkarz.

Do pauzy 2:0.

Po pauzie goście chcąc uzyskać choćby jeden punkt, atakują przez pierwszy kwandrans gwałtownie. Wszystkie jednak wysiłki z ich strony rozbijają się o obronę „Cracovii".

Tempo gry staje się coraz szybsze, „Cracovia" przechodzi ponownie do ataku. W 30 min. prawy skrzydłowy biegnie — omijając kilku graczy — wzdłuż całego boiska, centruje, a lewy łącznik celnym strzałem uzyskuje trzeci i ostatni punkt dla „Cracovii".

W ostatnich minutach biało-czerwoni mają zupełną przewagę nad swym przeciwnikiem.

Dobrym sędzią był p. Trinks z Wiednia.

Już nades... y Wełny, jedwabie, woale, zefiry, płótna angielskie, batysty itd. magazynu towarów bławatnych i płócien

Na żądanie próbki franko. pod firmą

JÓZEF PIETSCH, Kraków, Szewska 2.

BANK ZALICZKOWY I KREDYTOWY
(w ...)
ZÁLOŽNI ÚVĚRNI ÚSTAV V HRADCI KRÁLOVÉ
Filia Kraków ulica Wiślna 3
obok Banku Austro-Węgierskiego

Kapitał akcyjny K 15,000.000.
Fundusz rezerw. „ 2,700.000.
Stan wkładek „ 42,000.000.
Bank przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po

4½ %

Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do Kor; 5000
podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów
Filia **kupuje i sprzedaje** różne waluty, papiery wartościowe wydaje przekazy na znaczniejsze miejscowości, oraz załatwia wszystkie transakcye bankowe, jak najdogodniej.
KANTOR WYMIANY
Godziny urzędowe od 9—12½ i popołudn. od 3—6

„OSOBNY ODDZIAŁ LOSOWY“ sprzedaje losy wszelkich rodzaji na małe miesięczne raty.

Zjednoczone austr. akc. Towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego Yorku.		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro	
Alice	13 kwietnia	Argentinia	4 kwietnia
Oceania	27 »	Columbia	18 »
Martha Waschington	4 maja	Sofia Hohenberg	2 maja

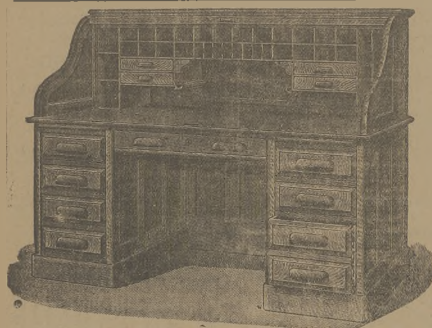
Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AGENCYA AUSTRO-AMERYKANY
GOLDLUST i SKA
Biuro Spedycyjno-Komisowe ulica Lubicz l. 7, naprzeciw dworca kolejowego
Czerniowce: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Rathausstrasse 20.
Dla Galicyi wschodniej: Lwów Biuro pasażerskie Austro-Amerykany: Na błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro Amerykany, II. Kaiser Josefstrasse 36.
Wiedeń. Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Większa fabryka w pobliżu Krakowa poszukuje
rutynowanego korespondenta
polsko-niemieckiego, obeznanego z buchalteryą. Stenografia polska i niemiecka wymagana.
Tamże jest do obsadzenia posada:
MAGAZYNIERA
którego czynności połączone są z pracami biurowemi. Oferty wraz z odpisami świadectw uprasza się przesłać pod „Rutyna“
do Administracyi „Gońca Poniedziałkowego“.

Zakład dostaw budowlanych
L.&G.KADEN
Kraków, Dunajewskiego l. 6.

POSADZKI KAMIONKOWE, rury kamionkowe, flizy fajansowe na ściany.
PIECE KAFLOWE gładkie i deseniowe w wielkim wyborze, zarówno białe jak i kolorowe.
WAPNO SKALISTE z własnych wapienników w Rząsce koło Krakowa i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.
GIPS MURARSKI z własnej fabryki z Glinnej Nawaryi.
ZAPRAWĘ FASADOWĄ »TERRABONA« z własnej fabryki w Krzeszowicach.
CEMENT PORTLANDZKI, wapno hydrauliczne, papę dachową, ter gazowy, karbolineum, dachówki, różne wyroby betonowe etc.
Wykonuje asfaltowanie torów jezdnych, podwórzy piwnic etc.



Największy fabryczny skład
Amerykańskich urządzeń biurowych
JERRY i Ska
filia w Krakowie
przy ul. Floryańskiej 28 l. p.

Odleżałe, czyste, silne Nalewki owocowe, Rosolisy, Rumy, Koniaki, Starki, Spirytus na miary, flaszki itd. poleca ...

Sklepy parowej fabryki wódek polskich ROMANA MARCZYŃSKIEGO
w obrębie miasta POŁWSIE ZWIERZYNIEC, »Pałac« Nr. telefonu 77 za rogatką Warszawską PRĄDNIK CZERWONY, »Pocieszka« Nr. telefonu 580.

Nowo otwarta w ogrodzie przy ulicy Lubicz 2 (tuż obok dworca kolejowego ...)
Mleczarnia i cukiernia „ZAKOPANE“
w Krakowie
poleca swoje wyroby cukiernicze, pączki, herbatę, kawę, mleko, oraz prawdziwie
domową kuchnię po cenach możliwie najniższych
Sniadania, obiady i kolacye pojedynczo albo w abonamencie.
W porze letniej odpowiednio urządzony **„Ogródek Zakopane“** nadaje się jako jedyny w Krakowie najprzystępniejszy **punkt zborny dla wycieczek, przejezdnych i obcych.**
Ręcząc za wzorowo i na maśle prowadzoną kuchnię o liczne odwiedziny uprasza
H. KRAIŃSKI.

Wydawca: Jakób Judkiewicz Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia M. Deutschera w Krakowie.